Wiktor Gomulicki.

~

Wierszyki.

Człowiek – wół.

Bogiem tchnie wszystko; cała ziemia kwitnie;
Gdzie spojrzeć: biało, różowo, błękitnie —
On zaś, płonów upatrując wszędzie,
Oblicza tylko: jaki zysk stąd będzie.
Więc myślę: ziemia, w cudne strojna farby,
Niesie dla takich najdroższe swe skarby,
Jak wonne zioła, z kwiatami pospołu,
Pasterz – dla wołu.

Pytanie.

Bóg nic już dziś nie stwarza, wszystko wprzód stworzywszy.
Na najlichszego listka patrząc ząbkowanie,
Wiem, że wzór ma w stworzenia nakreślony planie
I że nigdy prościejszy nie będzie, ni krzywszy.
Harmonji, raz wskazanej, nic nie zada gwałtu,
Złe przez wieczność złem będzie, niewinnem niewinne;

Wedle

Wedle ~~[illegible]~~ stałego wszystko urabia się kształtu —
Czemuż dusze przychodzą na świat coraz inne?

—

Życie śmiercią; śmierć życiem

„Tacy są dopiero
Naprawdę żywi — naucza Cycero —
Co się już z więzów wydostali ciała;
To zaś, co życiem ludzka myśl nazwała,
Jest właśnie śmiercią." Ból w tej mowie głuchy —
Ale zarazem: jak wiele otuchy!

—

Do Muzyki.

Dokąd mię wiedziesz, nimfo tajemnicza?
Jakież to światy odsłaniasz przede mną?
Ach! czytać myśli z twojego oblicza
Byłoby pracą daremną!

Jest w tobie rozkosz, której pierś nie zmieści,
Jest smutek, który do ziemi przygniata...

Nie

Nie wiem czyś z krajin szczęścia czy boleści,
Wiem, żeś nie z tego świata!

Tańce.

Walc, to piosen błogi,
Nimf i sylfów tan...
Mazur krzyczy: „Z drogi!
Ja tu tylko pan!"
W polonezie zcicha
Spływa łza za łzą...
A oberek wzdycha:
„Zginąć – ale z nią!"...

Przestroga w przystowiu.

Nad książkami mózg suszysz, do łba lejesz olej;
O brzuchu i kożuchu pomyślałbyś wolej.
Wiesz jakie fatum u nas rozumowi padło?
Głupstwo go zjadło.

Do Bociana

Naprzemiany widzę w tobie:
Melancholję i powagę,
A w postawie, oczach, dziobie,
Z egipskiego masz coś maga.
Na wysokiem stojąc gnieździe,
Jak strażnik, wsparty drzewcem dzidy,
O zamorskiej dumasz jeździe
Roisz sfinksy, piramidy...
Mówią, że twój żywot wczesny
Nie przekroczył rocznych kresów,
Ale dla mnie, tyś współczesny
Faraonów i Ramzesów.
Gdy w różowych ogniach świtu
Głos podniesiesz na wyżynie,
Myślę: z polskiej sosny szczytu
Do Izydy pacierz płynie...

O Głupcu.

Głupiec jest zwierzę dobre do zabawy.
Byle potulny bywał i łaskawy.

Najlepiej owcza przystoi mu wełna
I twarz, cielęcej łagodności pełna.
Lecz niech was bogi nieśmiertelne strzegą
Od głupca w wilcze kły uzbrojonego;
Straszniejszej bestji nie wysłało piekło
Nad tę poczwarę oślepłą a wściekłą!

Pytanie.

Dwaj opatrzyli jałmużną nędzarza.
Jeden mu grosz dał, a drugi dukata.
Dukat pochodził z miljonów wekslarza,
Grosz miał jednego tylko w worku brata.
Na szali zasług czyj datek przeważa?

Na marginesie karty pogrzebowej.

Gdyby swym własnym głosem przemówiło życie,
Nie jęk to byłby, ani zwykły płacz, lecz — wycie.
Władają tu: śmierć, boleść, mrok i tajemnica;
Szelestem gości wszystko, co lśni i zachwyca.

Do Przyjaciela.

Siano na łóżku postaraj mi świeże;
Much w izbie niema; zmówiłem pacierze;
Koi mi duszę błoga cisza wioski –
A nie śpię. – Wygnać zapomniałeś troski!

92

Pigoń Stanisław